XIII Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marii Komornickiej
Kozienicki Dom Kultury im. Bogusława Klimczuka - KOZIENICE 2015
Janusz Pyziński - kategoria dorośli - poezja - wyróżnienie

GODŁO „KORMORAN" KAT. DOROŚLI

Non omnis moriar

moszczą się w oczach tamte obrazy
pod powiekami jaskółczych gniazd
milknące echo modlitw ojców
z cierniowych ścieżek szlaku do krzyża
i imion z których budowali dom

tyle razy znikał żeby bardziej być
osadzony w miejscach które nie istnieją
dotykiem klamki dzwonieniem do drzwi
natarczywiej niż deszcz i nieobecność
w czasie teraz nazywanym przeszłym

każde słowo którego nie powiem
dotykam palcami kołyszę jak światłem latarki
w labiryntach nocy nawróconych na nową religię
patrzenia na świat z okna komputera
przez pryzmat nie wysłanych myśli
okutych w kamienną kopertę nagrobka

lęgną się sny nieznośnie oparte na faktach
smaku pamięci z czarno-białych zdjęć
nie pierwszy raz i nie ostatni pisze się opowieść
tamtych dni świata który nagle zamilkł
przed próchniejącym sakramentem świątka
w mszalnym mateczniku pól

biorę pod ramiona czas i wszystko co poza nim
w poszukiwaniu dróg do siebie do nas
do jutra przez wczoraj z dotykiem lęku
przed brakiem dotyku czegokolwiek
co mogłoby przywołać cienie tych
którzy tu byli już przede mną

pozuję w milczeniu znużonym pejzażom
pod oknem otulonym znów wschodzącym słońcem
dającym nadzieją że *non omnis moriar*
cząstką siebie na tylu wydeptanych ścieżkach
żył będę poza sobą efemerycznością jętki
w zagięciu kartki z wierszem czytanej przez wiatr

GODŁO „KORMORAN” KAT. DOROŚLI

Ojcu

dojrzały myśli i czereśnie
stół się przygarbił do potrzeb krzesła
dom pozostał w miejscu młodych kobiet
wypełnionych słońcem wczorajszego lata
nie dzieje się nic nawet powietrze
godzi się na obecność w czasie
umownie nazywanym przeszłym

jeszcze prognozy
nie wieszczą nic ostatecznego
jak nigdy dotąd czas staje dęba
kilkoma cyframi na krzyż
snopieją wspomnienia w kaligraficzny układ
usynawia się każda litera z Tobą
spiętrzając podział ról

nigdy nie urosną do rangi trzeciego pokolenia wstecz
twoje sześćdziesiąt dziewięć to moje trzydzieści pięć
odległość między linoleum a łóżkiem
wyżej niż latają muchy nie dające wyboru
od tej pory uczę się bez ciebie oddychać

od tej pory już nic nie będzie proste
zawsze mówiłeś że trzeba budować od nowa
więc zaczynam układać kwiaty w wazonie
jak kiedyś cegła po cegle
Ty na Dom

GODŁO „KORMORAN” KAT. DOROŚLI

Z listu do N.N ojca

wiesz tato, dzień po, wyprowadziłem się od obojga was.
jednostronnie, do swojej rupieciarni na naszym strychu.
tam myślę jak wyglądałby dom, gdybyś nie przewidział
jego dachu. choć nadal nie rozumiem sznura, który
wyprowadził cię z ostatniego zamieszkania do *status quo*.

czytam twoje listy z poprzednich miejsc, do nieznanych ci wnuków.
do mnie nie pisałeś nigdy; podobno z braku czasu, chęci, czy innych tam
uniedogodnień. święta to zły czas na pochówek. nie potrafię się od nich uwolnić,
jak od twojej nieobecności w czasie, kiedy najbardziej byłeś mi potrzebny.
świętuję jak nigdy dotąd, jak dawniej sam, zadomowiony w samotności.

wiesz tato, gdybyś nauczył się oddechu, byłbyś teraz ze mną. może warto,
jeszcze raz, jak do orderu wypiąć pierś, ogołocić z kontekstu wiele słów,
których dotąd nie było. z rupieci strych, jak z butelki najpodlejsze wino.
są przykazania i miejsca nie zbudowane z kamienia. miękkie jak epitafia.
i lekkie nadzieją, jak przestrzeń nad kwitnącym sadem.

dlaczego tyle się zdarzyło, a nie stało się nic, żebym mógł zapamiętać światło.
w oknie domu, świadczące że jesteś. gotowy na bezpieczne słowo. tam gdzie ja.
z rozciętym palcem. z ciałem martwego ptaka. z imieniem żony na wargach.
pamiętam banknot bez znaków wodnych, którym chciałem płacić
siostrze miłosierdzia, w wodach płodowych matki. nie wyszło. szkoda.

potem było już tylko późno. tak wtedy i teraz. wiesz, za wybór trzeba płacić.
każdy musi. tak ja i ty. u bukmachera, czekając na Godota.
i za ćwiczenia Kamasutry z tanimi paniami, aplikujące w żyły drugą stronę życia.
do teraz. teraz muszę uprzątnąć strych. gdybym mógł myśli. oswoić obłęd.
cierpliwie jak morfina. odwrócić klepsydrę i przesypać czas. na nowo. od nowa.

widzisz tato, nie wejdę wyżej niż na dach. i gdybyś nawet dzisiaj szczerze chciał,
nie będę inny, choćbym pragnął. bo przecież, w życiu już tak jest,
że niedaleko spada jabłko. a w lustra moich ciemnych okien, czyjś wzrok wędruje
niczym diament, rozcina szkło powietrza. uwierz. to listu wnuka twego dotyk,
łopoce jak chorągiew, nad naszym, wyimaginowanym dachem.